

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Wilczy Przewóz, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wilczy Przewóz, II wojna światowa, Wołyń, ucieczka, rzeź wołyńska, wysiedlenia, Ukraińcy, relacje polsko-ukraińskie

Dlatego, że rodzice byli potrzebni, to nas nie wysiedlili daleko

Ja nie jestem mieszkanką Nałęczowa od urodzenia. Urodziłam się na Wołyniu w Wilczym Przewozie. W Nałęczowie znalazłam się jako dziecko jeszcze, kiedy [w czasie] II wojny światowej [uciekliśmy z Wołynia]. Na początku po [wybuchu] wojny było zupełnie znośnie. Mieszkaliśmy w Wilczym Przewozie, za Bugiem, [tam gdzie] w tej chwili jest przejście graniczne w Dorohusku. To była miejscowość o mieszanej ludności, bo byli [tam] Polacy, byli Ukraińcy i pamiętam, że były tam takie kolonie holenderskie. Nazywano ich tam Olendry. Na początku po [wybuchu] wojny, nie było od razu granicy. Ukraińcy i Rosjanie, z początku wszyscy żyliśmy spokojnie, a dopiero, jak się granica ustaliła, to wtedy my, jako Polacy, byliśmy niezbyt dobrze przyjmowani. Szczególnie, kiedy powstało wojsko ukraińskie tego Bandery. Chodzi o to, że Bandera na początku organizował takie oddziały, które były w lasach. Nie pokazywali się oni zupełnie nigdzie, nigdy nikt nie wiedział, gdzie oni są. Dlatego, że w Wilczym Przewozie, na zapleczu tej wsi, było dużo lasów, a oni głównie w tej środkowej części Ukrainy najbardziej się organizowali. I stopniowo, stopniowo zaczęli po prostu napadać na wsie, na różne miejscowości. Zaczynały się pożary. Polacy na pewno też mieli swoje oddziały, ale nie takie. Nie takie zażarte, [oni] tylko spokojniej bronili się przed tymi oddziałami Bandery. Na razie żyliśmy spokojnie, aż w pewnym momencie ten nowy rząd rosyjski zaczął wysiedlać znad granicy Bugu. Zarówno polskie rodziny, jak i ukraińskie. Tam, gdzie Polacy wcześniej wyjeżdżali, uciekali, to na ich miejsce przesiedlano Polaków i Ukraińców. Dlatego z Wilczego Przewozu w pewnym momencie też trzeba było [odejść], zostawić swoje mieszkania, domy, wszystko, i trzeba było podporządkować się tym Rosjanom, bo wtedy już ustalił się rząd rosyjski, a Ukraina była republiką [Związku Radzieckiego]. W tamtych czasach Ukraińcy byli ludnością taką biedną. Byli i bogatsi, ale [zwykle] byli niepiśmienni. Większość tamtejszych ludzi podpisywała się krzyżykami. Jak ktoś miał coś załatwiać [w urzędzie], to Ukraińcy stawiali trzy krzyżyki, a urząd stawiał pieczętkę pod tymi krzyżykami. Trzeba było uczyć tych niepiśmiennych i dlatego mój

ojciec, [który] był nauczycielem jeszcze sprzed II wojny światowej, tak był przenoszony z miejsca na miejsce, tam gdzie było dużo tych niepiśmiennych. Z początku uczył w Wilczym Przewozie i w tych okolicach. Moja mama też znała język rosyjski i kazano ojcu, żeby mama też prowadziła jakieś zajęcia, uczyła pisać. Dlatego, że rodzice byli potrzebni, to nas nie wysiedlili daleko, tylko zostawili na kolonii w Wilczym Przewozie. A po pewnym czasie wieś przestała istnieć, bo wszyscy z Wilczego Przewozu [zostali] wysiedleni do Rożyszcza, tak się to nazywało - Rożyszcze. A my zostaliśmy na kolonii Wilczego przewozu. Tam, w jakimś budynku zorganizowano szkołę i rodzice pracowali oboje, ucząc pisać i czytać tę ludność. Potem, już po długich miesiącach, kiedy zaczął właśnie organizować te swoje oddziały Bandera i zamknięto wszystkie szkoły, zaczęły się te bardzo trudne czasy. Dla Polaków głównie, ale także przy okazji ginęło trochę ludzi ukraińskich, rosyjskich. Właśnie teraz, jak przemyślałam te różne sprawy, to zastanawiało mnie to, dlaczego niektórzy Ukraińcy byli w porządku w stosunku do Polaków, ale nie byli w porządku w stosunku do Bandery. Może i niektórzy Polacy, ci bardzo bogaci, [którzy] mieli swoje majątki, czasem wykorzystywali tę ludność ukraińską, która w tamtych czasach była bardzo biedna. Ale przed wojną ludzie żyli zupełnie spokojnie.

Data i miejsce nagrania	2017-01-27, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"